Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Dunajewskiego 7
Telefon 2502. — P. K. O. Nr 140.011.

Biuro miastowe administracji: ul. Karmelicka L. 16 (front).
Telefon: Nr 2086.

10 M

Prenumerata w Krakowie wynosi: mies. M 240, z odnoszeniem do domu M 260. Zamiejscowa M 270. Zagran. 320. — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz nonparelowy w zwykłych ogłoszeniach Marek 20. — Układ tabelaryczny Marek 25. — Drobne od wyrazu Mk 7. — Matrymonialne i korespondencja prywatna Mk 10. — Nadesłane Mk 50. — Nekrologi Mk 25. — Komunikaty po kronice Mk 60. — Głosy publiczne i dział ekonom. Mk 60. — Na pierwszej stronie Mk 60. Załączniki przyjmuje się wedle umowy. — Wszelkie komunikaty należy nadsyłać **wprost** do Administracyi „Gońca krakowskiego". — Komunikatów przesłanych Redakcyi uwzględniać się **nie będzie**

Nr. 242. — Rok IV. **Kraków, środa 7 września 1921.** Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Opamiętania!

Kraków, 6 września.

Od kilku tygodni jesteśmy świadkami fali strajkowej, która się rozpętała z siłą, dotychczas w Polsce niebywałą. Strajkowali kolejarze pomorscy, strajkowali i strajkują dotąd pracownicy tramwajów warszawskich, wogóle w Warszawie strajków jest kilka, ostatnio zaś wybuchł strajk rolny, strejk służby folwarcznej w powiecie lipnowskim, strajk, który objął prawie wszystkie folwarki w tym powiecie. Strajk kolejarzy pomorskich był wywołany w znacznej mierze warunkami gospodarczymi, jakie się wytworzyły w tej dzielnicy po nagłem przejściu z okresu ograniczeń do wolnego handlu, tem niemniej jednak stwierdzono, że na czele strejku stali komuniści, Warkocz, Porankiewicz i inni. Strejk pracowników tramwajowych w Warszawie wybuchł początkowo jako strajk sympatyzujący ze strajkiem metalowców. Jednak metalowcy strejk skończyli, a tramwaje warszawskie nie ruszyły, bo pp. strajkujący strajkują dalej dlatego, że im tak niewidzialna władza kazała. bo tak nimi niewidzialna ręka kieruje. Służba folwarczna w lipnowskiem, jak donoszą ostatnie pisma warszawskie, rozpoczęła strajk, nie wysławiając żadnych wogóle żądań i sama stwierdza, że nie wie, dlaczego strajkuje, ale musi strajkować, bo jej to „nakazano".

Doszły wiadomości, że centralny komitet wykonawczy sowietów postanowił prowadzić „bezwzględną walkę przeciw Polsce wszelkimi sposobami z wyjątkiem siły zbrojnej". Z doniesieniem tem zbiegły się fakta wykrycia zarówno w Warszawie, jak w Łodzi i w innych miejscowościach całych biur bolszewickich, które się zajmowały szerzeniem w Polsce anarchii, a przedewszystkiem wywoływaniem strajków jako tym środkiem, który najbardziej rozsprzęga życie gospodarcze, a temsamem postawy państwa. Aresztowany w Łodzi bolszewik Dobrodziej miał, jak stwierdzono, olbrzymie biuro i otrzymał fundusze bardzo pokaźne z Moskwy. W Warszawie aresztowano onegdaj Abla Kapotę, jednego z najwybitniejszych agitatorów bolszewickich i odkryto u niego również biuro, rozporządzające i środkami finansowymi potężnymi i ogromnym aparatem osobowym. Stwierdzono wreszcie, że szef misyi bolszewickiej w Warszawie, **Ignatow**, macza palce we wszystkich robotach strajkowych.

Wogóle trzeba stwierdzić, że od czasu przyjazdu misyi bolszewickiej do Warszawy, a zwłaszcza od czasu przybycia do naszej stolicy dyplomatycznego przedstawiciela bolszewii, p. **Karachana**, wzmogła się niesłychanie wywrotowa robota, podminowująca byt naszego państwa. Wykonanie traktatu ryskiego nie postąpiło od czasu przybycia obu tych przedstawicielstw bolszewickich do Warszawy ani o krok naprzód, agitacya bolszewicka natomiast zaczęła się posuwać krokami olbrzyma.

Nie ulega wątpliwości, że nawet kształtowanie opinii, znajdujące swój wyraz w pewnych organach prasy, nosi na sobie wybitne znamiona agitacyi bolszewickiej. Robi się to samo, co robiono w Moskwie i Piotrogrodzie za czasów Kiereńskiego. Zohydza się rząd, podrywa się resztki autorytetu rządu — bo w Polsce, niestety, przy naszym charakterze narodowym, o wytworzenie autorytetu i utrzymanie go można się kusić tylko w momencie największego niebezpieczeństwa, gdy naród i państwo ma już nóż na gardle — wnosi się w masy niezadowolenie, zaszczepia się jad nienawiści jednej warstwy do drugiej, co wszystko stanowi te drożdże, z których ma wyróść anarchia, prowadząca już w prostej linii do wywrócenia ustroju obecnego w Polsce i narzucenia jej dyktatury proletaryatu na wzór Sowdepii.

Społeczeństwo nasze zachowuje się wobec tej całej nikczemnej, z niesłychanym talentem i z nakładem olbrzymich sum pieniężnych prowadzonej agitacyi, poprostu biernie. Jeżeli chodzi o masy włościańskie, to o te możemy być spokojni. Olbrzymia większość chłopów nie chce słyszeć o bolszewizmie i w danym wypadku potrafi mu się przeciwstawić. Jeśli jednak chodzi o żywioły miejskie, to musimy stwierdzić, że niebezpieczeństwo jest tu bardzo wielkie. Bolszewicy umieją agitować, a niestety doprowadzona do białości rozżarzonego żelaza walka stronnictw usypia opinię publiczną, przesłaniając jej niebezpieczeństwo, które z każdem dniem rośnie. I tu musimy powiedzieć, że inteligencya miejska, w pierwszej linii powołana do tego, aby się bronić przed bolszewizmem, inteligencya, która nie zapomniała chyba jeszcze losu, jaki bolszewicy zgotowali inteligencyi rosyjskiej, sama, prawdopodobnie nieświadomie, ulega tej atmosferze zgorzknienia, niezadowolenia, tej atmosferze rozkładu, którą tak umiejętnie wszczepiają w nią agitatorzy bolszewiccy, mnożący się, niestety, coraz bardziej. Zapomina inteligencya miejska o tem, że ferment, jaki ona sama podnieca, rozprzestrzenia się siłą faktu na te warstwy miejskie, które zawsze są podatne na wszczepianie nienawiści do panującego ustroju. Zapomina o tem, że znaczną część ludności naszych miast stanowią współwyznawcy dzisiejszych możnowładców w Rosyi, a aresztowania, dokonane w ostatnich dniach, wykazują, że nie kto inny, tylko ci właśnie współwyznawcy Trockiego, agitacyę przeciw Polsce w naszym własnym kraju prowadzą.

Rząd, w którego ręku są dokumenty, stwierdzające potworne rozmiary tej podziemnej roboty bolszewickiej w naszem państwie, podjął już kroki, aby tę agitacyę stłumić. W pierwszej linii rząd powinien odnieść się do rządu rosyjskiego z bardzo stanowczem, przewidującem nawet najdalsze ostatecznośći krokiem, aby rządowi temu jasno przed oczy postawić dylemat, czy chce naprawdę pokoju, którego my najszczerzej w świecie pragniemy, czy też chce nas zmusić do wystąpienia zbrojnego w obronie zagrożonej jego nikczemną robotą naszej niepodległości. Przeciw agitatorom bolszewickim i przeciw bolszewickim przejawom w naszem życiu gospodarczem rząd musi wystąpić żelazną ręką. Nie trzeba zapowiadać represyi, ale trzeba się wziąć się odrazu do tępienia zła, póki ono jeszcze jest w zarodku.

Musimy jednak stwierdzić i to, że rząd sam nie zdoła przeciwstawić się podziemnej robocie bolszewickiej w państwie z takim skutkiem, jakiego zagrożony byt Rzeczypospolitej wymaga. Do tego potrzebna jest współpraca bezwzględna całego społeczeństwa, a przedewszystkiem tych sfer, które z racyi swojego wykształcenia powołane są przed innemi do czujności i dbałości o dobro Rzeczypospolitej.

Niebezpieczeństwo jest wielkie, jest większe, aniżby się to na pierwszy rzut oka mogło wydawać. Miazmaty rozkładu, wniesione przez arcymistrzów w rozkładaniu społeczeństw, jakimi są koledzy Trockiego, prowadzący propagandę bolszewicką w Polsce, przesiąknęły niestety, jak już wspomnieliśmy, nawet i do tych warstw, które należało się spodziewać, potrafią się przed nimi zabezpieczyć. Polityka bezwzględnej krytyki, polityka niezadowolenia, polityka wymyślania i rzucania potwarzy na rząd, jest taksamo przejawem rozkładu, jak strajki, podejmowane przez warstwy, państwowo jeszcze niewyrobione.

Sanacya stosunków wewnętrznych jak najprędzej jest konieczna. Zacząć się ona musi od otrzeźwienia inteligencyi, która starym polskim sposobem, co już raz Polskę doprowadził do zguby, zaczęła się bawić państwem, mieszając z błotem jedyne autorytety, jakie w państwie każdem muszą być szanowane.

Mniejsza o to, kto stoi, czy kto stanie na czele rządu. Rząd musi mieć szacunek, musi mieć w walce o byt państwa poparcie całego społeczeństwa, bo wtedy tylko będzie rozporządzał siłą, bo wtedy tylko zdoła opanować niebezpieczeństwo, jakie dziś naszej niepodległości grozi. „Popierać zaś rząd, jak słusznie pisze „Gazeta wieczorna", to znaczy nie fetyszyzm dla niego, ale też nie wieczne podrywanie jego autorytetu. Rząd nie może być w republikańskim ustroju nietykalnem tabu, ale też nie może być tą gumową lalką z wiedeńskiego Prateru, którą każdy przechodzień ma prawo uderzyć w twarz i obserwować, jak po przekrzywieniu wraca do pierwotnej pozycyi"...

Otrzeźwienie inteligencyi — to dziś najważniejsze zadanie.

Zamach bolszewicki na Naczelnika Państwa.

Udaremnienie zamachu dziełem policyi.

Lwów. 6. 9. „Gazeta Wieczorna" przynosi sensacyjne rewelacye o wykryciu **spisku na życie Naczelnika Państwa na Wołyniu.**

Zamach miał się odbyć 19 lipca w czasie, kiedy Naczelnik Państwa miał przybyć do **Dubna**. Organizował go **centralny komitet bolszewickiej partyi ukraińskiej przy pomocy** t. zw. „Zakordowa", która to instytucya znana jest z noty rządu polskiego do Cziczerina i Rakowskiego. Przygotowano mnóstwo materyałów wybuchowych i tylko **dzięki aresztowaniu spiskowców nie przyszło do katastrofy.**

Policya aresztowała wielu winnych, z których część rozstrzelano.

Kto będzie szafarzem skarbu

Warszawa. (Tel. 44). W związku z rezygnacyą **dra Stęczkowskiego** mówią, że rząd powezmie uchwały co do dalszych wypadków. Podobno niektórzy ministrowie domagają się oddania wszystkich tek do rozporządzenia Sejmu, gdy inni członkowie rządu są za zlokalizowaniem przesilenia i przedstawieniem nowego kandydata na ministra skarbu.

Wymieniają tu między innemi nazwisko p. **Modzelewskiego**. Dają się również słyszeć głosy, że ustąpienie ministra skarbu przed ostatecznem wypowiedzeniem się sejmu co do przedłożonego przez niego projektu budżetu

państwowego jest niedopuszczalne, albowiem musiałoby to wpłynąć na dłuższą zwłokę w uchwaleniu budżetu przez sejm.

—ooo—

Dymisya min. Steczkowskiego.

Warszawa. (PAT). Minister skarbu Steczkowski wniósł na ręce prezydenta ministrów dymisyę.

Konflikt zbrojny rumuńsko-bolszewicki.

Ryga. (PAT) Z Moskwy donoszą, że w kierunku granicy rumuńskiej ciągną bolszewickie oddziały wojskowe. W bolszewickich sferach rządowych panuje przekonanie, że **konflikt zbrojny między Rumunią a Rosyą jest nieunikniony.** W związku z tą sprawą generał **Tugaczewski** został wezwany ze wschodu do Moskwy i mianowany szefem sztabu generalnego. Trocki zaś zajęty obecnie w Kijowie, udaje się na granicę rumuńską.

Ruch antybolszewicki w Rosyi.

Krwawe tłumienie spisków. — Protest Anglii i Ameryki przeciw krwawym represyom.

Piotrograd. (EE) Władze sowieckie wykryły nowy spisek przeciw sobie. **61 osób rozstrzelano, więzienia przepełnione, aresztowania trwają dalej.** Aresztowanych członków Centralnego Komitetu pomału zwalniają, jak słychać mają być wszyscy zwolnieni, ponieważ rewizya Komitetu nie przyniosła żadnego materyału obciążającego.

Berlin. (E. E.) Według doniesień nadchodzących z Rosyi wzmaga się w niej bardzo silnie ruch przeciwbolszewicki. Wykryto szereg **projektów** zamachów na wybitne **osobistości polityczne**, między innymi zamiar zamachu dynamitowego na pociąg, w którym miał jechać Krassin. Jako przywódców ruchu przeciwbolszewickiego wymieniają **Judenicza**, Struwego i szereg działaczy obozu mieńszewickiego.

Londyn. E. E.) Według wiadomości z Rosyi, które tu nadeszły, spisek przeciwbolszewicki w Piotrogrodzie stłumiono niezwykle krwawo. Przedstawiciele Angli i Ameryki mieli zaprotestować przeciwko dalszym krwawym represyom i zagrozili wstrzymaniem akcyi ratunkowej. Pod adresem zlikwidowanego przemocą przez bolszewików centralnego komitetu ratunkowego w Rosyi przybyły obecnie angielskie statki z żywnością. — Załoga statków wzbraniała się wydać ich ładunki w ręce przedstawicieli rządu sowietów. Na tle oporu tego miało przyjść do walki.

Rozruchy w Petersburgu.

Warszawa. (Tel. M.) Łotewska agencya telegraficzna otrzymała wiadomość, że w Petersburgu rozpoczęły się rozruchy. Kilkutysięczny **tłum napadł na składy żywnościowe** w porcie petersburskim i po krótkiej walce z załogą podpalił je.

Bunt eskadry kronsztadzkiej.

Warszqwa. (Tel. M). Do tuteiszych poselstw cudzoziemskich nadeszły z rozmaitych stron depesze o nowych wypadkach w Rosyi. Poselstwo jednego z państw bałtyckich otrzymało wiadomość, że w Petersburgu postrzelono marynarza angielskiego, wobec czego **wszystkie okręty angielskie opuściły port petersburski.** Według innych wiadomości **część eskadry kronsztadzkiej odmówiła posłuszeństwa** i odpłynęła na pełne morze.

Cziczerin prostuje.

Londyn. (E. E. Cziczerin przesłał rosyjskiemu cenralnemu komitetowi pomocy notę, tłómaczącą represye, stosowane wobec niektórych członków tegoż komitetu. Stosowanie represyj tych uzasadnia on rzekomym faktem istnienia szeroko rozgałęzionych spisków policycznych, dążących do obalenia rządu.

Sowiety poddają się żądaniom koalicyi.

Rzym. (EE) Rząd sowietów zapewnia w nocie wystosowanej do prezydenta międzynarodowego komitetu ratunkowego senatora **Noulensa,** że **zastosuje się do żądań koalicyi** w sprawie kontroli i ułatwień dla ekspedycyi ratunkowej organizowanej przez Europę.

50 gmin lublinieckiego powiatu za Polską.

Bytom. (E. E.). Niemcy z powiatu lublinieckiego wysłali niedawno do Genewy rzekomo w imieniu ludności tego powiatu protest przeciwko przyłączeniu go do Polski. Obecnie **zarządzono ponownie w tej sprawie, w ciągu którego 50 gmin powiatu lublinieckiego wypowiedziało się za Polską.**

Kradzież aktów angielskich w Opolu.

Bytom. (PAT). Wśród członków misyi angielskiej w Opolu zapanowało zaniepokojenie z powodu **kradzieży różnych aktów angielskich.** Między innemi **skradziono generałowi Henneckerowi akta dotyczące powstania polskiego na Górnym Śląsku.**

Opole. (PAT). Generał Lerond przybył tu wczoraj.

Dementi w sprawie rokowań polsko-niemieckich.

Paryż. (PAT). W b. k. „Echo de Paris" donosi, że **członkowie komisyi czterech** powołani dla opracowania referatu w kwestyi górnośląskiej **zebrali się wczoraj o godz. 1-szej.**

Delegacja polska przy Lidze narodów dementuje jak najkategoryczniej doniesienia, jakoby między Polską a Niemcami toczyły się rokowania **w** sprawie podziału Górnego Śląska.

Plenarne posiedzenie Ligi narodów

Genewa. Dziś otwarto pierwsze posiedzenie drugiej sesyi plenarnej Ligi narodów. Obrady zagaił delegat Chin, czynny prezes Ligi, Wellington Koo, powitał nowych członków i podkreślił dotychczasową owocną działalność Ligi. Przystąpiono do wyboru komisyi weryfikacyjnej dla zbadania mandatów ośmiu nowych członków. Przy tajnem głosowaniu wybrany **został delegat polski p. Jan Modzelewski.** Na tem zakończono obrady. Następne posiedzenie dziś w poniedziałek o godzinie 16. Na porządku dziennym wybór prezesa i sześciu wiceprezesów. W pierwszem posiedzeniu uczestniczyli między innymi Bourgeois, Viviani Balfour, Cecil, Hymans, Lafontaine, Ishi, Motta, Ador. Przy stole delegacyi polskiej zasiedli Askenazy, Olszewski, Modzelewski sekretarz Peplowski. Dalej byli: Benesz, Ossucki, Dousek, ze strony czeskiej.

W danej chwili do Ligi narodów należy 48 państw, to jest o 6 więcej niż w czasie ostatniego posiedzenia. Na pierwszem zebraniu Ligi przyjęte zostały do Ligi państwa: Austrya, Albania, Bułgarya, Luksemburg, Finlandya i Liberya. Te państwa są reprezentowane na obecnem posiedzeniu, natomiast daje się zauważyć brak zastępców kilku państw z Ameryki południowej, mianowicie z Honduras, Gwatemali, Argentyny, Salwadoru, Kostaryki i Panamy.

Warszawa. (Telef. M.) W kołach zbliżonych do sekretaryatu Rady Ligi Narodów uważają za możliwy wybór na miejsce p. Hymansa, prezydenta Ligi Gustawa Adera, byłego prezesa Rady Związkowej szwajcarskiej.

Program prac.

Genewa. (E. E.) Porządek obrad, który potrwają zapewne trzy tygodnie, obejmuje bardzo ważne sprawy. Zebranie Ligi ma zbadać ubiegłoroczną pracę Rady Ligi narodów, oraz poszczególnych komisyj, pracę międzynarodowych organizacyj: technicznych, gospodarczych, finansowych, komunikacyjnych, tranzytowych i hygienicznych, ma wybrać sędziów, członków międzynarodowego trybunału sprawiedliwości, którego statut ratyfikowoła już większość członków Ligi, ma zbadać sprawę reformy swego statutu, oraz sprawę **rozbrojenia.** Rozpatrzeć ma dalej prośbę o przyjęcie w poczet członków Ligi Estonii, Litwy, Łotwy i Węgier, a wreszcie ma wybrać czterech niestałych członków Rady Ligi narodów. Członkami tymi są obecnie przedstawiciele Belgii, Brazylii, Chin i Hiszpanii.

Sprawa przyjęcia Niemiec do Ligi narodów.

Bordeaux. (PAT) Omawiając zebranie się Ligi narodów, „Petit Parisien" zauważa, że, jak się zdaje, kwestya przyjęcia Niemiec do Ligi narodów nie będzie omawiana na tej sesyi, gdyż Niemcy podobno na razie zarzuciły myśl zwrócenia się do Ligi o przyjęcie, oczekując prawdopodobnie na rozstrzygnięcie Rady Ligi w sprawie Górnego Śląska.

Nowy projekt Hymansa w sprawie wileńskiej.

Genewa. (PAT). Generalny sekretaryat Ligi narodów ogłasza:

Hymans, który od dnia 27 sierpnia odbył szereg konferencyi prywatnych z delegatami Polski i Litwy wypracował **nowy program układu, rozwiązującego sprawę wileńską.** Nowy tekst, który różni się w kilku punktach od tekstu wypracowanego w Brukseli, został podany do wiadomości delegatów, którzy mają powiadomić Hymansa przed dniem 12 b. m. czy zgadzają się na jego program.

Walka z reakcyą w Niemczech.

Berlin. (Tele. wł.) Kanclerz Rzeszy, dr Wirth we wczorajszej mowie na zgromadzeniu centrowców wskazał na to, że rząd bawarski szczuje przeciw rządowi Rzeszy niemieckiej i podniósł z naciskiem uchwalenie ustawy przeciw rządowi reakcyjnemu. Ustawa ta powinna chronić wszystkich obywateli, którzy biorą udział w walce przeciw reakcyi. Gdyby taka ustawa nie przyszła do skutku, nie znalazłby się w państwie niemieckiem żaden mąż, któryby się odważył w obecnych stosunkach występować publicznie. Należy pracą dążyć do wolności.

Przedstawiciele Bawaryi przybyli we środę do Berlina, celem kontynuowania konferencyi z kanclerzem Rzeszy. Według organu socyalistów „Vorwaerts" **postępowanie rządu bawarskiego spowoduje partye robotnicze,** a mianowicie socyalistów **do kroków czynnych,** które w razie dalszego ignorowania zażądzeń rządu Rzeszy niemieckiej doprowadzą do energicznej akcyi dla ochrony jedności państwa niemieckiego.

Jest to widocznie w związku z zapowiedzią strajku generalnego w całej Bawaryi, ewentualnie tworzenia niezależnej **republiki północno-bawarskiej.**

Zaburzenia w rocznicę Sedanu

Berlin. (EE) Urzędowo stwierdzają, że w czasie zaburzeń wywołanych święceniem rocznicy Sedanu straciło życie 15 osób.

Berlin. (EE) Sąd Rzeszy wydał surowy zakaz obchodzenia wszelkich uroczystości politycznych.

Rokowania z Bawaryą.

Berlin. (EE) Rokowania przedstawicieli rządu bawarskiego z kanclerzem Rzeszy dr Wirthem trwały cały dzień niedzielny. Chodziło w nich o ustalenie polityki obu krajów i obu rządów w walce z reakcyą polityczną i o sprawie stanu wyjątkowego w Bawaryi.

Wznowienie stosunków dyplomatycznych między Niemcami a Rosyą.

Berlin. (Tel. wł.). Dziś wyjechał stąd, w towarzystwie rzeczoznawców gospodarczych, tajny radca prof. **Wiedel** do Moskwy, jako przedstawiciel rządu niemieckiego. Jak słychać, niebawem **będą** wznowione stosunki dyplomatyczne między Rosyą a Niemcami.

Lud irlandzki za niepodległością swej republiki.

Londyn, (Tel. wł). Odpowiedź Irlandczyków na propozycye angielskiego rządu wywołała w angielskich kołach wielkie oburzenie. **Kroki nieprzyjacielskie z obu stron są prawie nieuniknione.** Irlandczycy oświadczyli, iż **lud irlandzki nie uzna żadnej dobrowolnej unii z Anglią i obstaje przy fundamentalnem prawie samostanowienia.** Lud irlandzki jest za niepodległością swej republiki, jak to już wielokrotnie zamanifestował w myśl zasady „rząd w zgodzie z tymi nad którymi sprawuje władzę". Zasada ta może być jedyną podstawą rokowań. Irlandya zgodzi się zresztą, aby bezstronny arbiter rozstrzygnął sprawę między Irlandyą a Anglią.

Wojska węgierskie nie opuściły obszaru zach.-węgierskiego.

Wiedeń. (Tel. J.) Sytuacya w zachodnich Węgrzech bez zmiany. Ostrzeżenie ententy nie wywołało żadnego **skutku. Wojsko węgierskie nie zostało dotychczas z większej części obszaru zachodnio-węgierskiego wycofane.** Rząd węgierski stara się zmusić Austryę do przyjęcia kompromisu w tej sprawie.

ZWIERCIADŁO POLITYCZNE

Otrzeźwienie na Pomorzu

Zwrot opinii w stosunku do urzędników z Galicyi.

Kraków, 5 września.

Wielkopolska i Pomorze odnosiły się do Galicyan i do Królewiaków z niesłychaną niechęcią. Same te dzielnice, nie miały odpowiednio ukwalifikowanych sił na objęcie stanowisk urzędowych, sądowych i profesorskich w szkołach średnich i ludowych, musiano więc stanowiska te obsadzić ludźmi z innych dzielnic. Jedynym rezerwoarem inteligencyi, mającej kwalifikacyę do obejmowania tych urzędów, była Galicya. Przeciw tym to urzędnikom wytworzono tam nienawiść, doprowadzając do tego, że w Poznaniu odbywały się wiece przeciwko urzędnikom z Galicyi. nawiasem mówiąc jedynym, którzy dorośli do swojego zadania. Z prawdziwą więc radością przychodzi nam donieść, że w byłej dzielnicy pruskiej nastąpiło na tym punkcie otrzeźwienie.

W „Gazecie pomorskiej“, organie ks. Adamskiego, pojawił się artykuł p. t. „O zgodną współpracę“, występujący przeciw agitacyi dotychczasowej odnośnie do urzędników w Galicyi. W artykule tym czytamy:

„Pomorze i Poznańskie stało się od pewnego czasu widownią niezdrowego, bezkrytycznego ruchu przeciwko urzędnikom, nauczycielom i sędziom z innych b. dzielnic Polski. Ruch ten związano niejednokrotnie ze wzrastającą z dnia na dzień drożyzną, przypisując jej wzmaganie się stale zatrudnionym na Pomorzu i we Wielkopolsce Małopolanom lub b. Kongresowiakom. Nie koniec na tem. Wszelkie błędy i niedomagania naszej administracyi są również przypisywane tym t. zw. przybyszom. Wszystkich win, jakie się im przypisuje, nie sposób wyliczyć, ponieważ niemal każdy Pomorzanin ma jakąś „boleść“ do Kongresowiaka lub Małopolanina.

W tej spsawie, stojąc na stanowisku obywatelstwa polskiego, które jest bezsprzecznie jedno, nie mając w sobie ani odcieni politycznych, ani zabarwień partyjnych — musimy zabrać głos, a wyświetliwszy główne przyczyny tego stanu rzeczy, potępić winnych i wziąć w obronę pokrzywdzonych.

Wiemy o tem bardzo dobrze, że nie tylko w instytucyach i przedsiębiorstwach prywatnych, noszących markę polską, ale w urzędach i przedsiębiorstwach komunalnych i państwowych, w szkole, sądzie, na kolei itd. pracuje jeszcze około 30 procent Niemców, którzy zrzuciwszy ze siebie ubiur hakaty, przywdzieli skórę lisią. Z ich to przyczyną, za ich wynoszeniem pod niebiosa administracyjnego systemu pruskiego, niemieckiego systemu szkolnego, niemieckiego sądownictwa, pdczty i kolei — Polak-Pomorzanin nasiąkł ich namowami i stał się narzędziem w ich ręku. Z tego powodu wszystko, co i jak robi b. Kongresowiak lub Małopolanin w oczach Pomorzanina, jest złe i fałszywe.

Każda krytyka o ile jest rzeczową jest nietylko usprawiedliwiona, ale wprost pożądana, ponieważ przez nią można naprawić błędy, których nikt się nie ustrzeże. Ale krytyka wiecowa, gołosłowna, oparta na frazesach, powinna być przez społeczeństwo napiętnowaną, a jej autorzy pociągani do odpowiedzialności sądowej. Przyznać musimy bezstronnie, że krytyka naszych współobywateli z Małopolski lub z b. Kongresówki, żyjących na Pomorzu z pracy rąk lub głowy, jest w 94 wypadkach na sto krytyką niezdrową, noszącą cechy krytyki wiecowej.

Patrząc bliżej, jak się traktuje urzędników z b. Kongresówki lub Małopolski w urzędach państwowych, sądzie, szkole i w urzędach komunalnych, bez wstydu o tej sprawie wprost mówić nie można. A przecież to są przeważnie ludzie z akademickiem wykształceniem. Przecież takich ludzi Pomorzan-Polaków (ma się rozumieć prócz Niemców) możemy policzyć nieledwie na palcach! I dzisiaj — jak się dowiadujemy — wśród tych ludzi z wyższem wykształceniem, których i tak jest niewielu, nurtuje prąd opuszczenia Pomorza i pozostawienia na łasce i niełasce zawodowego inteligenta Niemca!

Czy chcemy do tego doprowadzić?!

Postąpmy tak, jak nam sumienie nakazuje, ale sumienie wolne od wpływów niemieckich, których pełne są oczy i uszy nasze. Postąpmy tak, jak nam nakazuje nasz interes narodowy, tylekroć zagrożony przez niemieckich podżegaczy. Walczmy o zgodną współpracę z naszymi współobywatelami z Małopolski i b. Kongresówki, zwalczając niemiecką i żydowską robotę, godzącą w podstawy naszego bytu narodowego!

——oOo——

Polska a Kościół.

Kraków, 5 września.

Z okazyi toczących się obecnie układów o konkordat między Polską a Watykanem, zamieszcza „Dziennik gdański“ interesujący artykuł na temat przyszłych stosunków pomiedzy Polską a Kościołem powszechnym. Czytamy tam:

„Polska będzie miała przeszło 30 milionów mieszkańców. Po Francyi i Włoszech będzie zatem największym krajem katolickim. Wprawdzie mniejszości obce będą dość liczne, jednak w części znacznej należą do Kościoła katolickiego, np. Rusini w Galicyi wschodniej. Rzecz tę wzmacnia jeszcze okoliczność, że naród państwo tworzący, Polacy, są właśnie katolikami i że Polska stanowi naród katolicki najbardziej na wschód Europy wysunięty, a więc na kresach świata katolickiego mieszkający.

Odpowiednio do takiego stanu rzeczy Polska powinna mieć także odpowiednio znaczący udział czynny i przedstawicielstwo w Kościele powszechnym.

W ciągu stuleci Polska przez niedługi czas zaważyła poważnie i czynnie w życiu Kościoła. Jest to czas soborów w XV wieku. Wtedy też posiadała — również przez krótki czas, dwóch kardynałów w kraju, a jednego przy dworze papieskim. Już udział Polski na Soborze trydenckim był właściwie dziełem jednego człowieka Hozyusza. Pozatem Polska była wprawdzie „semper fidelis“ wierna. ale bierna.

Objawiało się to na zewnątrz słabym udziałem Polski w zarządzie Kościoła powszechnego. W wiekach XVI do XVIII mieliśmy tylko jednego kardynała w kraju i to niezawsze, w Kuryi nie bywało zupełnie kardynała Polaka. W zakonach nie był nigdy, o ile wiem, generał Polak, a kiedy dostał się do najwyższej rady jakiego zakonu, uważało się to za wyjątkowe zdarzenie.

Niewątpliwie to wszystko nie działo się bez winy Polski samej. Przypomnieć wystarczy uchwałę sejmową, nie pozwalającą bez wiedzy Stanów starać się o kapelusz kardynalski.

Polska w stosunku do swego znaczenia, powinnaby mieć liczniejsze przedstawicielstwo w św. kolegium. Rzesza niemiecka, licząca ok. 20 milionów katolików, ma już od dłuższego czasu 3 kardynałów, jednego bawarskiego i dwóch pruskich, w kraju, oprócz tego przynajmniej jednego kuryalnego. Austrya (Cislitawia) miała 4—6 kardynałów w kraju i odpowiednio kuryalnych, mając zaledwie 30 milionów ludności. Francya z 42 (wraz z Algierem) mil. posiada jeszcze więcej, tak samo Hiszpania z 20 mil., dla tego Polska licząc 30 przeszło milionów ludności, z tego (wraz z unitami) 24 katolików powinna mieć przynajmniej 3—4 kardynałów w kraju i przynajmniej jednego kuryalnego.

W praktyce rzecz przedstawia o tyle pewną trudność, że podług dzisiejszego zwyczaju kurya udziela kapelusza kardynalskiego tylko metropolitom lub biskupom wyjętym. Takich zaś w Polsce jest zaledwie trzech gnieźnieńsko-poznański, warszawski i krakowski.

Jeśli uregulowanie przedstawicielstwa polskiego w kolegium św. wydaje się rzeczą łatwą — wystarczy odpowiedni paragraf w konkordacie — to sprawą nierównie trudniejszą jest udział Polski w innych instytucyach centralnych, w szczególności w zakonach. Należy podnieść, że Jezuici w ciągu wieków okazywali się stosunkowo najbardziej skłonni do dopuszczenia Polaków do najwyższych swoich godności. W tych sprawach jednak rzecz zależy od udziału samych Polaków w zakonie. Rozumie się, że oprócz tego istnieje jeszcze cały szereg instytucyi centralnych w Kościele, w których Polacy powinni mieć udział. W Lidze narodów Polska należy do najwyżej płacących jednostek — dzięki naszej dyplomacyi — a Polaków w jej biurach jest trzech (!) — strzeżmy się, żebyśmy w Kościele powszechnym

---

LUDWIK STASIAK.

Tam, gdzie dziś Berlin.

Powieść z dziejów wymordowanych narodów. 13

Bojąc ię burzy w rodzinnej ziemi, drżąc przed przekleństwem kapłanów, którzy przed Jessem wieczny ogień palą, wyjechał z Kwedlinburga, uciekł w lasy ojczystej ziemi, ale wszędzie szła za nim dorodna dziewczęca postać, szeptały mu jej imię trzciny na wodach, zwierzyna, dęby co w Lutyckich lasach rosną, fala morza, która o Słowińców ziemie bije.

Nie, mógł zapomnieć, nie mógł sobie dać rady nie mógł miejsca znaleść, ni serca uspokoić.

I poszły dziewosłęby nad brzeg Lipy, co doRenu wpada, i bez trudu zdobyły rękędziewki, która opuściła swe ubogie dziedzictwo. Poszła za słowiańskiego księcia, za niewiernego, bez oporu, bez zastrzeżeń...

Mieczysław kochał swą żonę nad życie i bez granic. Oczarowały go, jej oczy przywiązały go jej pieszczoty. Dwa lata się opierał prośbom jej, aby porzucił wiarę ojców i dał się ochrzcić, żeby pozwolił jej jawnie do swej wiary się przyznać, głosić ją wśród ludu Wilców. Po dwóch latach uległ prośbom żony, jej wdziękom, jej urodzie jej miłości.

Nie ochrzcił się, bo na to nie zgodziłby się jego lud, pozwolił jednak otworzyć kaplicę Mestwinową, pozwolił sprowadzić księdza, który w niej pieśni śpiewał, długie modły z niemieckim orszakiem jej dziewek odprawiał. Udał, że nie widzi, gdy jego żona na stanicy jego domu przybiła znamię Krzyża. Bo duszę oddał kobiecie, bo wszystkie zmysły i serce całe zdobyła na nim krasawica.

* * *

Wieść o ponownem otwarciu kaplicy znagła spadła na księcia Mściwoja wpatrzył się bowiem w kościelne drzwi, suto rzeźbą ustrojone, krzyżem na wierzchu naznaczone.

I bez słów łatwo byłby się o wszystkiem dowiedział, przez odchylone bowiem wierzeje wkradał się do izby dym z kadzielnicy, szerzyła się woń żarzonego na rozpalonych węglach jałowca.

Zapanowała w izbie cisza, którą przerywał ponury, jakby grobowy śpiew zakonnika smutny i monotonny, jak życie ascety.

— Zachowaj mnie Panie, bom nadzieję miał w Tobie.

„Rzekłem Panu: Tyś jest Bogiem moim albowiem dóbr moich nie potrzebujesz“.

„Wysłuchaj Panie sprawiedliwość moją i słuchaj pilnie prośby mojej“.

Ścichł głos księdza, rozszedł się swąd gazonyh świec i otwarły sie podwoje kościelne.

We drzwiach zjawiła się Edyta.

— Witam cię bratowo.

— W dobrą porę przyszedłeś książe. Mąż mój od rana spodziewał się ciebie.

— Z podziwu wyjżeć nie mogę, że...

— Że słyszysz w tych progach pobożną pieśń, że przed świętym obrazem świece goreją?...

— W istocie rzecz dla mnie niepojęta.

— Czy tak?

Edyta uśmiechnęła się znacząco, popatrzyła w oczy młodego rycerza i rzekła wskazując kaplicę:

— W moje ślady i ty tam podążysz dziewierzu

— Kto? Ja?

— Bóg jest miłosierny.

— Miłosierdzie Boże...

— Światłem prawdziwej wiary wstąpi w twoją duszę.

Odeszła zanim Mściwój zebrał myśli, aby jej odpowiedzieć; zamykając tylko drzwi, rzekła na odchodnem:

— Mąż mój czeka na ciebie gościu drogi.

— Polecił mi przywieść do siebie waszą książęcą mość —odezwał się rycerz niemiecki Risa, dowódzca wojsk tarnowskich, który wraz z księdzem zjawił się na progu kaplicy...

Mściwój wyciągnął do Niemca rękę, witając się z nim serdecznie.

— Gdzie jest mój brat?

— Oszczepy stali.

— Wielkie przygotowania tu widzę.

— Bo też i łowy będą, jakich nie widziały oczy nasze.

— Czemu tak wielkie?

— Przyszedł rozkaz gotować się na wielką i daleką drogę.

— Do Włoch król niemiecki ciągnie.

— Tak jest. Gdy marchia północna i wschodnia ma zatem z królem wysłać swe oddziały, nasz graf brandenburski kazał je zaopatrzyć w suszone mięso i zebrać dla nich wszelkie zapasy żywności.

— Na łowy polecił zaprosić i nas.

— Konni powstańcy to naszemu księciu oznajmili. Jutro, rychło świt ruszamy w drogę, w lasach daniewickich rozbijem na nocleg namioty, na drugi wieczór w Gliniankach spotkamy się z margrafem i resztą obławy.

— Ja moją gęśl, rzekł lutnista, na łuk jutro zmieniam, aby wraz z wami go puszczy harcować.

— Prowadź mię do księcia przyjacielu.

Na widok kochanego brata, opuścił Mieczysław kuźnię, w której osobiście ostrzeniem broni i stalowaniem żelaza kierował. Ujął rodzonego w ramiona, ściskał długo i serdecznie. Dużo było w powitaniu serdecznego ciepła, choć mało słów. Ludzie są wielomówni w szczęściu, w nieszczęściu, gdy nie radosne, lecz smutne sobie mają opowiadać dzieje, każdy wyraz plącze się na języku, aby wyjść na wargi leniwe. Bo złą wieść jako strzałę lepiej zachować w kołczanie, niż ranić przyjaciela. Złe słowo gorsze od strzały, bo rani nie ciało lecz duszę.

Obaj pogańscy książęta, synowie Bieługa, starszy Mieczysław, młodszy Mściwój obyczajem ówczenym po społu władzę nad ziemią Hawelan i Obotrytów sprawowali.

Mówimy o władzy, o ile stosunek słowiańskich książąt do własnego ludu władzą nazwać można, o ile można mówić o rządach w kraju, nad którym z ramienia cesarza rzymskiego Dietrich i Bernardt panowali. Panami ziemi Wilców i Obotrytów byli margrafowie; prawi książęta ludu byli ich wasalami, sprawującymi rządy z ich ręki i pozwolenia. Cień władzy, cień znaczenia prawowitym książętom zaledwie pozostawał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

——oOo——

nie doprowadzili do podobnie opłakanego stanu.

Czy potrzeba udowadniać, że udział Polski jak najbardziej intensywny w zarządzie centralnym Kościoła, jest rzeczą ważną? Wystarczy wskazać na przykład Niemców. Chociaż w większości naród protestancki, chociaż Rzesza niemiecka jest państwem, gdzie katolicy stanowią żywioł drugorzędny: jednak Niemcy zjednali sobie niesłychanie silne stanowisko w Watykanie. Aż nadto boleśnie odczuwamy to w sprawie śląskiej i innych.

I Polska powinna iść za tym przykładem i starać się zająć w Kościele powszechnym poważne stanowisko.

—oOo—

Polska a Mała ententa.

Kraków, 5 września.

Część poważnej prasy czeskiej zaczyna rozumieć nareszcie ważność porozumienia czesko-polskiego i znaczenie jego dla Czech. Artykuły pisane w duchu pojednawczym nie podobają się wszakże podszczuwającej prasie kresowej. I tak „Morawsko-Slezsky Dennik“ stara się udowodnić, że przystąpienie Polski do Małej ententy byłoby wręcz szkodliwem dla Czech. „Jeśli Polacy przystąpią do Małej ententy, to, jako państwo największe i liczebnie najpotężniejsze, będą chcieli grać w niej pierwsze skrzypce. Dotychczas Czesi w Małej entencie są na miejscu jeśli nie pierwszem, to w każdym razie nie na ostatniem. Skoro zaś znajdą się tam Polacy, to przy swojem wyszkoleniu politycznem zechcą, aby ententa tak tańczyła, jak oni zagrają. A ponieważ ta muzyka może skierować przeciwko nam Rosyę i Niemcy, zatem pożądanem byłoby raczej, aby Polska wogóle do Małej ententy nie przystępowała“.

Obawy, wyrażane przez „Morawsko-Slezsky Dennik“, są wbrew woli tego ostrawskiego organu właśnie udowodnieniem, że czechosłowacka republika bez porozumienia z Polską obejść się nie może. Albowiem sąsiadując z państwem terytoryalnie i liczebnie silniejszem, nie można pozostawać z niem wiecznie w stosunkach nieprzyjaznych. Tego rodzaju ułożenie stosunków odbije się zawsze ujemnie na państwie słabszem.

—oOo—

Zapowiedź autonomii dla Indyi.

Kraków, 5 września.

„Daily News“ podaje, że wicekról lord Reading odjechał już do Indyi. Otrzymał on od rządu angielskiego pełnomocnictwa w sprawie przeprowadzenia autonomii dla Indyi.

Wiadomość ta, zjawiająca się po raz pierwszy na szpaltach dziennika angielskiego, jest szczególnie godna podkreślenia, ponieważ została ogłoszona po zakończeniu obrad konferencyi dominiów w Londynie, na której delegat rządu angielskiego wyraził oczekiwanie, iż w następnej konferencyi dominiów wezmą udział przedstawiciele ludności Indyi.

Jak sobie Rumunia poradziła z Rusinami!

Kraków 5 września.

Skutkiem przyłączenia Bukowiny do Rumunii, w skład państwa rumuńskiego weszło około 300.000 ukraińców. Rząd austryacki, wierny swej zasadzie „divide et impera“ wygrywał ukraińców bukowińskich przeciwko Rumunom, podobnie jak to czynił w Galicyi Wschodniej w stosunku do Polaków. Zaznaczyć jednak należy, że szeroka, nieuświadomiona masa ludu ukraińskiego nie brała udziału w życiu publicznem. Kilkuset nauczycieli i kilkudziesięciu popów: oto ta „wola“ narodu ukraińskiego, na którą się powoływali i posłowie prowodyrzy i rząd. Najwybitniejszym wodzem ukraińców bukowińskich był Mikołaj Wassilko, wychowaniec byłego Teresianum w Wiedniu, brat stryjeczny Jerzego barona Wassilki, gorącego patryoty-Rumuna.

Po upadku Austryi i objęciu rządów przez władze rumuńskie rozwiały się sny o Ukrainie od Karpat aż po Dniepr i Czarne Morze. Rząd rumuński zabrał się z całą energią do uporządkowania stosunków, zwłaszcza północno-bukowińskich. Oryentując się szybko i poznawszy źródło niezadowoleń i ówczesnych agitacyi, chwycił się on środków nieco radykalnych może, lecz, jak się później okazało, bardzo skutecznych. Rozciągnąwszy po całej Bukowinie gęstą sieć służby informacyjnej (siguranta statulni), władze rumuńskie wiedziały doskonale o każdym prawie kroku agitatorów-wichrzycieli. Ogłoszono stan oblężenia. W kilka tygodni potem zapanował już względny spokój, a to wskutek aresztowania i wywiezienia w głąb kraju malkontentów. Kiedy po kilkumiesięcznej niebytności wrócili oni do swoich wiosek — nie uprawiali więcej żadnej polityki antyrumuńskiej. Wakujące posady nauczycielskie i duszpasterskie obsadzono po części elementami spokojnymi, zaprowadzono w szkołach obowiązkową naukę języka rumuńskiego i dziś już często można słyszeć, przechodząc przez wsie, zamieszkane przez ludność ukraińską, często-gęsto hymn narodowy rumuński „traiasca regele“, śpiewany przez dziatwę nawet i poza szkołą.

Jak się okazuje, polityka „silnej ręki“ zastosowana przez rząd rumuński wydała bardzo dobre rezultaty.

O polskie Tatry Wysokie.

Zakopane, 3 września.

(St. M.) Niezwykły zjazd tegoroczny do Zakopanego letników z całej Polski — wśród których w każdym razie spora liczba była taterników — pozwolił najszerszemu ogółowi miłośników polskich gór stwierdzić, między innymi, jeden fakt smutny: jak mały obszar Tatr właściwych, najcenniejszych uczuciowo południowych kresów dotąd należy formalnie do Polski! Mamy faktycznie uroczy ich zakątek, z perłą gór naszych — Morskiem Okiem, ale całe prawie Tatry Wysokie, najpiękniejsze i najgroźniejsze, najwspanialsze i najbardziej pociągające miłośnika gór, pozostały tymczasem poza granicą polskiej Rzeczypospolitej, wskutek niedorzecznego poprowadzenia tymczasowej granicy, pozostawiającego t. zw. Jaworzynę, t. j. górne części doliny Białki i potoku Jaworowego — Czechom. Wobec tego cały polski północny stok głównej grani Tatr Wysokich ze szczytami: Wysoka, Mały Garłuch, Lodowy, Baranie Rogi, Kołowy, Jagnięcy, Szalony, Hawran — pozostał na razie w obszarze republiki czeskiej, pomimo swego bezsprzecznie polsko-granicznego charakteru, zaznaczanego takiemi nazwami, jak: Polski Chodnik, Polskie Koperszady, Polska Przełęcz Jaworowa, Graniasta (graniczna), Turnia, Rohatka (rogatka) Polski Grzebień...

Te charakterystyczne nazwy nie są oczywiście bynajmniej jedynym argumentem przeciwko poprowadzeniu tymczasowemu linii granicznej w tej okolicy Spisza, a za poprowadzeniem jej innem, bardziej naturalnem. Za zmianą dotychczasowej granicy w tem miejscu, za przyznaniem Polsce Jaworzyny, (ewentualnie w zamian za jakąś rekompensatę terytoryalną dla Czech w innem miejscu na tej granicy) przemawia cały szereg względów najpoważniejszej natury. Pomijamy argument etnograficzny, jako w obecnym momencie sporu granicznego, już niejako „przezwyciężony“. Pomijamy nawet argument historyczny, największej zresztą wagi, albowiem przed rozbiorami granica Rzplitej obejmowała ową grań Tatr — i nieprzedawnione prawa polskie do tego terytoryum zastrzegł bardzo wyraźnie i stanowczo jeszcze prof. Balzer, przy słynnym sporze sądowym o Morskie Oko. Chcemy natomiast zwrócić uwagę na najbardziej zapewne przemawiające do fachowych rzeczoznawców technicznej komisyi granicznej międzykoalicyjnej, względy natury geograficznej i gospodarczej.

Jaworzyna obejmuje doliny Białki i Jaworowiego, wód, płynących z Tatr na południe i wobec tego otwarte na północ, ku Polsce, a zupełnie niedostępne od południowej, obecnie czeskiej strony. Komunikacya Jaworzyny z Polską jest zarówno stosunkowo łatwa, jak naturalna, a z Czechami trudna i daleka — albo okólna, przez obejście łańcucha Tatr, albo karkołomna i długa, przez potężne wymienionej wyżej wierchy tej grani.

Ale na tem nie koniec, ten fakt pociąga za sobą drugi: Jaworzyna (od niedawna stosunkowo własność ks. Hohenlohe, obejmująca 17.000 morgów) związana jest ekonomicznie najściślej z obszarem należących do Polski, trzech gmin: Jurgowa, Czarnej Góry i Rzepiska. Obszar Jaworzyny, poza osadą tejże nazwy, zamieszkaną przeważnie przez oficyalistów ks. Hohenlohego, sprawujących gospodarkę leśną w tych dobrach, stanowiących głównie teren myśliwski, niema prawie mieszkańców. Poza lasami bowiem i niezamieszkałemi pustkowiami górskiemi, obszar jej stanowią zamieszkałe tylko w lecie hale i pastwiska, należące właśnie do mieszkańców wymienionych wyżej trzech polskich gmin. — Oni to, mieszkańcy tych trzech polskich wsi spiskich w ogólnej liczbie 2500 dusz, na lato wyganiają swoje trzody (około 1000 sztuk bydła rogatego i 2000 owiec), stanowiące główne źródło ich utrzymania, na pastwiska w Jaworzynie. To też tego roku na wiosnę, gdy władze czeskie zamknęły granicę na Jaworzynę spiską, była to niesłychana katastrofa gospodarcza dla mieszkańców tych trzech biednych górskich gmin, w których rodzi się zaledwie trochę mizernego owsa i równie mizernych ziemniaków: uniemożliwiono im wygnanie bydła i owiec na swoje

MIEJSKA OPERA.

„Hrabina“

Opera w 3 aktach St. Moniuszki.

W dziejach całej muzyki, a już bez kwestyi w dziejach polskiej muzyki, niewielu znamy kompozytorów z uczuciem tak silnie rozwiniętem, jak Moniuszko.

Nie jest to ani owa czułostkowość sentymentalnością zwana, która tylu kompozytorom sławę uczuciowych zjednała, ani gwałtowna namiętność. Uczucie Moniuszki było zawsze skąpane w źródle najczystszego natchnienia, ogrzane ciepłym promieniem miłości, błyszczące szczerym zapałem.

To też żaden prawie z kompozytorów nie umiał tak malowniczo dosadnie, z taką subtelnością wypowiadać się, jak twórca „Halki“. Nadto posiadał i to, czego wielu innym braknie: nieporównaną prostotę.

Moniuszko był dla ojczystej muzyki jej słodką zadumą, pogodną rzewnością — jest i pozostanie w krainie tonów krynicą czystej poezyi.

Te genialne zalety stworzyły, też z niego nietylko narodowego ale i **ludowego** pieśniarza, jakiemu równego dotychczas Polska nie wydała.

To odczucie i artystyczne wyidealizowanie ludowej pieśni widne jest w przeważającej części jego utworów, że wskażemy tylko na liczne ustępy w „Halce“ (pomimo pewnego wpływu szkoły włoskiej), w cudownych „Widmach“ (z „Dziadów“ Mickiewicza), a nawet w mitologicznej kantacie „Milda“, nie mówiąc już o ulotnych piosnkach, tych prawdziwych perełkach natchnienia wielkiego wieszcza tonów.

Dzieło najbardziej zwarte w sobie, najbardziej jednolite, a zarazem będące najesencyonalniejszym wyrazem polskiej muzyki — to „Straszny dwór“, podobnie jak „Halka“ jest w dorobku Moniuszki tworem najżywszego natchnienia.

„Hrabina“, aczkolwiek nie stoi na tej wyżynie, jak jej poprzedniczki zawiera jednak prześliczne ustępy i styl właściwy.

Przyznać trzeba bez żadnych zastrzeżeń, że Dyrekcya opery przystąpiła do wystawienia pięknego dzieła z wyjątkowym pietyzmem, który znalazł wyraz zarówno w wspaniałej wystawie, nader sumiennej reżyseryi jak i starannej, a na ogół b. dobrej obsadzie poszczególnych partyi.

Pod względem śpiewu zadowolnił wybredne nawet wymagania p. Mazanek (Chorąży) i p. Bogucki (Podczaszyc), który przy tem wybił się na pierwszy plan stylową, przepysznie w najdrobniejszych szczegółach obmyślaną grą aktorską. Miłą niespodzianką sprawił nam p. Ostrowski w roli „Dzidzi“: głos jego brzmiał czysto i silnie, a gra dostosowana do stylu epoki nie pozostawiała wiele do życzenia. Radzilibyśmy jednak sympatycznemu artyście powściągliwsze nieco stosowanie gry mimicznej. P. Stępniowski posiada miły, ciepły głos tonorowy, a przy większem obyciu się ze sceną i gra jego znacznie się wyrówna.

W partyi tytułowej wystąpiła pna Mechówna, śpiewaczka, obdarzona niezwykle silnym głosem i władająca nim biegle, chociaż w wyższych tonach brzmi on cokolwiek za ostro, przez co traci i na wrodzonej dźwięczności.

Panna Lipska jako Bronia, była wyrażając się utartym terminem — „miłem zjawiskiem scenicznem“; właściwości jej głosu (miłego zresztą acz cokolwiek chwilami tłumionego) — nie mogliśmy dokładnie ocenić, gdyż trema zanadto widocznie, a na szkodę kreacyi władała młodą artystką. Pani Osmecka ładnie odśpiewała pieśń w II akcie.

Tańce baletowe, mające raczej charakter mimiczno-choreograficzny, podobały się ogólnie, trzeba jednak zwrócić uwagę reżyseryi na panie z corps de baletu, które ani w panowaniu ani w rytmicznej jedności — nie stanowiły dobrego żywego tła dla solistów.

Orkiestra brzmiała bardzo dobrze i sprawnie się popisywała pod wyborną batutą dyr. Walewskiego.

Resonans sali poprawił się w pewnej mierze. Orkiestra przy zsunięconej kurtynie przesyła najsubtelniejsze dźwięki na całą widownię. Akustyka przy otwartej scenie okazała jednak — niestety — niedomagania.

Publiczność przyjmowała artystów i reżyserę owacyjnie, artystki otrzymały podarunki kwiatowe.

K. Krumłowski.

pastwiska w „czeskiej“ Jaworzynie; Jurgowianie musieli je wygnać na swoje biedne pola i spaść oziminy, aby im trzody nie wyzdychały. Nie mogąc zaś dostać z lasów tejże Jaworzyny należnego im serwitutowo drzewa na opał, porąbali i spalili chlewy, wierzby przydrożne itd. W dalszym ciągu: Jurgowianie itd. nie mają przez zimę i wiosnę, stanowiącego drugie główne źródło ich dochodów zarobku w lasach Jaworzyńskich, a ks. Hohenlohe nie ma dobrego, nawykłego i taniego robotnika, lecz musi go sprowadzać z za dalekich gór.

Wobec tego wszystkiego: **nie będzie spokoju ni porządku, ani w Jurgowie itd., ani w Jaworzynie — dopóki ten fatalny konflikt nie zostanie załatwiony. Niema zaś innego sposobu załatwienia tego konfliktu, jak przekazanie obszaru Jaworzyny Polsce**, ewentualnie w zamian za inne terytoryum, znajdujące się w takiem samem położeniu gospodarczem i geograficznem wobec Polski i Czech, jakiego na tej górskiej granicy wyszukać nie trudno.

Kompleks sporu polsko-czeskiego wogóle jest niezmiernie wielki, bardzo znaczna jest liczba jego objektów, i to o wiele większe mających znaczenie, niż objekt Jaworzyny. Ale właśnie z tego powodu ta drobna stosunkowo część sporu może i powinna być załatwiona, aby pozostawić „wolne pole“ dla kwestyj zasadniczych. Aby nie szukać daleko przykładu, można wskazać na granicę polsko-czeską na Orawie, która została technicznie uregulowana w ten sposób, że i pod względem gospodarczo-komunikacyjnym ludność pogranicza została względnie zadowolona, i państwowo-sąsiedzkich „szpilek“ nic pozostało wiele. Ta sama droga wskazana jest i tutaj.

Obecne maryenbadzkie polsko-czeskie układy p. Benesza z p. Piltzem nie mogły pominąć kwestyi Jaworzyny, tem bardziej, że schodzą się one w czasie z terminem definitywnego ustalenia granicy polsko-czeskiej na Spiszu: konferencye ambasadorów, którym przekazała sprawę Jaworzyny komisya delimitacyjna.

Rząd czeski ma tu sposobność do wykazania chociaż odrobiny dobrej woli i chęci wobec Polski, zwłaszcza, że wskazanie to nie przyniesie wielkiego uszczerbku terytoryalnego, czy materyalnego, czy nawet geograficzno-ambicyonalnego czeskiej republice. Wszak nawet po przyznaniu należnem Jaworzyny Polsce, **południowy stok** wymienionej grani Tatr wysokich pozostanie w rękach czeskich, tylko północny, zdawna polski, nam przypadnie. A z tatrzańskich szczytów wogóle w rękach czeskich **wyłącznie** pozostaną najwynioślejsze i najgłośniejsze wierchy: Garłuch, Łomnica, Kończysta, Krywań — i jeziora: Popradzkie, Szczyrbskie, Kiermarskie, nie licząc pomniejszych; my chcemy mieć przynajmniej widoki na te największe olbrzymy Tatr, które Czechom w całości pozostaną w ręku... Polsce zaś przypaść musi ta bezludna górska okolica Białej wody.

Sieć szpiegowskich placówek w Polsce.

Aresztowanie szpiega w Warszawie. — Sami nie wiedzą, dlaczego strajkują. — Wykrycie szajki szpiegów niemieckich na G. Śląsku.

Coraz częściej ujawniają się fakta, świadczące, że w Polsce za sowieckie i niemieckie pieniądze rozwija się intenzywnie agitacya bolszewicka. Niedawno wykryto gniazdo bolszewickie w Łodzi, aresztowano również szereg agentów komunistycznych, a w Warszawie wykryto kilka żydowskich szajek bolszewickich.

Ostatnio aresztowano w Warszawie znanego agitatora bolszewickiego Abla Kapotę. Kapota miał przy sobie plan Warszawy podzielony na rejony, poprzydzielane odpowiednim szpiegom. Prócz tego w mieszkaniu Kapoty znaleziono znaczną gotówkę, 3 legalne paszporty, wystawione na fałszywe nazwisko, ale z fotografią Kapoty oraz plany dyslokacyjne wojsk polskich również wielką ilość bibuły agitacyjnej.

Z materyałów u Kapoty wynika, że komunikacya szpiegowska pomiędzy Warszawą a Moskwą nie przedstawia żadnych trudności.

*

Z Lipnowskiego donoszą o strajku służby folwarcznej, który objął prawie wszystkie folwarki w powiecie. Strajkujący nie stawiają żadnych postulatów i tłomaczą się, że im tylko strajkować kazano. Jasnem więc jest czyja tutaj działa ręka. Należy zaznaczyć, że lipnowski zarząd służby folwarcznej należy do „Rew. Kom.“ którego członkowie zbiegli prawie wszyscy z armią bolszewicką. Na miejscu pozostał niejaki Zaborowski. Strajk ten ze względu na czas siejby i orki może przynieść nieobliczalne szkody. W sobotę do Lipna zjechał przedstawiciel ministerstwa pracy.

*

W Szopienicach wykryto szajkę szpiegowską, której gniazdo znajdowało się tuż na granicy polskiej w zakładzie dentystycznym w Szopienicach. Głównych kierowników szajki aresztowano. Są nimi: Erich Sloboda i Robert Pyka. Śledztwo wykazało, że zadaniem ich było wykradanie aktów byłych wojsk powstańczych, oraz że pozostawali oni w kontakcie z niemieckiem biurem szpiegowskiem w Katowicach.

Z DNIA

Zawodowi kalumniatorzy.

Krakowski tygodnik brukowy „Wolne Słowo“ nie przestaje ujadać na ludowców i w paroksyzmie wściekłości wypisuje już brednie, którym najgłupszy czytelnik nie uwierzy. Stałym przedmiotem jego ataków jest prezydent Witos, ale ponieważ atakami na jedną osobę niepodobna zapełnić całego pisma, napada na kogo tylko może.

W ostatnich numerach tego tygodnika stał się przedmiotem ordynarnej napaści poseł dr Bardel, któremu anonimowy artykuł czyni zarzuty, godne przysłowiowego końskiego śmiechu.

I tak pisze ów tygodnik, że dr Bardel wyrobił swej rodzinie zezwolenie na wyrąb puszczy Niepołomskiej. Gdyby autor artykułu miał szczyptę uczciwości, toby od któregobądź mieszkańca powiatów, graniczących z puszczą Niepołomską, a tych codziennie w Krakowie jest wielu, dowiedział się, że wyrąb drzewa w tej puszczy prowadzi **bezpośrednio** Zarząd dóbr państwowych i że właśnie dr Bardel doprowadził do unieważnienia wszystkich kontraktów drzewnych w puszczy Niepołomskiej z osobami prywatnemi.

Niebotycznie śmiesznym jest dalszy zarzut, że dr Bardel wyciął i puścił na pasek za granicę 500-letnie dęby. Takich dębów w puszczy Niepołomskiej całkiem niema, bo rząd austryacki na takie szanowanie drzewostanu w dawnej polskiej królewszczyźnie nigdyby nie pozwolił, a gdyby przypadkiem taki okaz jeden lub kilka się znalazło, nie znajdzie się na świecie taki niepoczytalny przedsiębiorca, któryby zajmował się eksportem za granicę kilku, czy kilkudziesięciu metrów drzewa. Wszak to wie najbardziej ograniczony pismak, że eksport drzewa może być tylko masowy.

Niezwykle głupim jest dalszy zarzut, że syn dra Bardla kradnie siłę popędową dla młyna prywatnego z rządowego tartaku, **poruszanego elektrycznością.** W powiecie bocheńskim, w którym leży puszcza Niepołomska, wie każde dziecko, że w tejże puszczy są dwa jednogatrowe tartaki, poruszane lokomobilą, opalaną drzewem i trocinami i że niema tam żadnego popędu elektrycznego prócz małej dynamomaszynki, złączonej z lokomobilą i dającej trochę światła dla ubikacyi tartacznych i dla placu składowego. Czego niema, tego i ukraść nie można.

Obłędem trzeba też nazwać zarzut, że dr Bardel przeprowadził w Sejmie ustawę przeciw wywłaszczeniu dóbr Habsburgów w Żywcu. Podobnej ustawy Sejm wcale nie uchwalił, a dr Bardel, jako sprawozdawca komisyi rolnej, przedłożył Sejmowi wniosek, aby rząd niezwłocznie przystąpił do przymusowego wykupu dóbr żywieckich na podstawie obowiązujących ustaw o wykonaniu reformy rolnej i o organizacyi urzędów ziemskich. Sejm wniosek ten uchwalił, a rząd, w myśl wniosku dra Bardla, czyni przygotowania do parcelacyi tychże dóbr.

Taką strawą kłamliwą i oszczerczą karmi co tydzień czytelników ów obrzydliwie brudny brukowiec i chwali się, że ma dużo czytelników. To chyba tym czytelnikom na chwałę nie wychodzi.

NADESŁANE.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Wtorek **6** Września

Zacharyasza
Wschód słońca: 6·22
Zachód słońca: 7·35
Długość dnia: 13·16

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.
Wtorek: „Zemsta“.

TEATR „BAGATELA“.
Wtorek: „Prawdziwa miłość“.

TEATR M. OPERA I OPERETKA
Wtorek: „Hrabina“.

OPERETKA W NOWOSCIACH.
Wtorek: „Kapłanka ognia“.

KABARET W „ODRODZENIU“
(ul. Sławkowska 30).
Od 1 września zupełnie nowy program. Występ pierwszorzędnych sił kabaretowych.
Początek o godzinie 11·30.

Szkoły czeskie na Śląsku cieszyńskim mają za mało dzieci.

W tym roku otworzyli Czesi na Śląsku cały szereg nowych szkół czeskich. Ponieważ jednak nie można, pomimo usilnej agitacyi, a nawet terroru, znaleść odpowiedniej liczby kandydatów do tych szkół, więc poirytowani tem Czesi usiłują wmówić, że to Polacy terroryzują rodziców, chcących posyłać dzieci do czeskich szkół. Skarga ta wypowiadana przez „Moravsko Slezsky Dennik“, rozbraja poprostu naiwnością kłamstwa. Trudno bowiem, aby ktoś, nawet najmniej poinformowany o stosunkach, uwierzył, że pod rządem czeskim Polacy mogą wywierać terror na Czechów, chcących posyłać dzieci do swoich szkół.

30 milionów na agitacyę w sprawie G. Śląska.

Z Bytomia donoszą: Z kół bardzo poważnych otrzymano wiadomości, że przemysłowcy niemieccy ofiarowali 30 milionów marek niemieckich na agitacyę w sferach stojących blisko Rady najwyższej, celem korzystnego wpłynięcia na decyzyę w sprawie górnośląskiej, Rząd niemiecki przyjął te pieniądze, nie wiadomo jednak, czy i w jaki sposób zostały zużytkowane.

Ile kosztuje okupacya G. Śląska

Koszty utrzymania międzysojuszniczej armii na Górnym Śląsku wynoszą według pism niemieckich do dnia 1 sierpnia b. r. 9 i pół miliardów marek niemieckich.

Marszałek Foch w Polsce.

Z Paryża donoszą, że zapowiedziany przyjazd marszałka Focha i jego szefa sztabu do Warszawy nastąpi w pierwszych dniach września. W czasie tym odbędzie marszałek Foch przegląd armii polskiej i twierdz, oraz weźmie udział w ćwiczeniach wojskowych. Marszałek Foch zabawi w Polsce 14 dni. Następnie wyjeżdża Foch do Ameryki.

Generał Dupont w Krakowie.

Francuski generał dywizyi Dupont, przewodniczący międzysojuszniczej komisyi dla wytyczania granicy polsko-niemieckiej i granicy na Gór. Śląsku, przybywa do Krakowa we wtorek dnia 6 b. m. Generał Dupont, znany i wypróbowany przyjaciel Polski z czasów jeszcze przedwojennych, jako pochodzący z Nancy, gdzie wspomnienia polskie żywo oddziaływały na jego uczucia, zainteresował się szczególnie zabytkami Krakowa i przybywa tutaj na dwa dni dla zwiedzenia miasta. We środę wieczór generał będzie w teatrze miejskim na przedstawieniu, na zaproszenie prezydyum miasta. Z Krakowa uda się generał do Zakopanego dla zwiedzenia polskiej Szwajcaryi. Generałowi towarzyszy małżonka i córka, oraz członek komisyi granicznej major Stanisław Psarski.

Generał Dupont podczas wojny pełnił obowiązki szefa II. oddziału ministerstwa wojny w Paryżu, a przed wojną był przydzielony do francuskiej ambasady w Berlinie.

Wycieczka dziennikarzy skandynawskich do Polski.

Jak się dowiadujemy dziennikarze skandynawscy urządzają wycieczkę do Polski.

Goście z Skandynawii przybędą do Gdańska 13 b. m. skąd udadzą się według z góry opracowanego planu w podróż po Polsce.

Z końcem września spodziewany jest również przyjazd dziennikarzy angielskich, amerykańskich i rumuńskich. Wskazuje to, że prasa zagraniczna zaczyna się istotnie żywo interesować Polską i pragnie poinformować się o naszych stosunkach z pierwszej ręki.

O zdrowie najmłodszej dziatwy.

Wzgląd na zdrowie naszej dziatwy zdawałoby się, winien decydować w regulowaniu czasu nauki szkolnej. Tymczasem tak nie jest. Dowodem tego przepis o rozpoczynaniu nauki szkolnej już o godz. 8. Godzina ta jest stanowczo za wczesną, szczególnie, jeśli idzie

o najmłodszą dziatwę. Dzieci w wieku od 6—10 lat powinny rano stanowczo spać dłużej, conajmniej do godz. 8 mej, gdy tymczasem, by być na 8 mą w szkole, muszą wstawać już o 7 mej i wcześniej nieraz, gdy mają dalszą drogę odbyć do szkoły.

Wczesne budzenie dzieci ze snu jest jedną z przyczyn późniejszej anemii, ogólnego znużenia, braku żywości i inicyatywy. Jaką szkodą dla zdrowia najmłodszych jest zbyt wczesne zrywanie ich z łóżka, zrozumie to tylko ten, kto będąc na miejscu rodziców wbrew własnemu najlepszemu przekonaniu musi gwałt zadawać zdrowiu własnego dziecka. Do tego względu dołącza się i ta okoliczność, że bardzo często, zważywszy, że sklepy otwiera się dopiero o godz. 8-mej, trudno przygotować na czas śniadanie, tak, że nieraz dziecko o czystej herbatce musi iść do szkoły.

Mamy nadzieję, że władze szkolne zechcą powyższą sprawę wziąć pod uwagę i w interesie zarówno młodzieży jak samej nauki, która winna odbywać się w warunkach odpowiednich dla zdrowia uczniów, spowodują przesunięcie początku lekcyi z godz. 8-mej na 9-tą.

Kongres NPR.

Wczoraj, w drugi dzień obrad kongresu Narodowej Partyi Robotniczej pracowały komisye: mandatowa, pod przew. posła dra **Fichny**, programowa pod przew. inż. **Pepłowskiego**, statutowa pod przew. posła **Chądzyńskiego** i wnioskowa pod przew. dra **Klimeckiego**.

Komisya programowa przyjęła przedłożony jej projekt programu wszystkiemi głosami wobec trzech członków, wstrzymujących się od głosowania. Imieniem jej składał sprawozdanie na plenum delegat prof. **Kulczycki** z ogólnej części programu i red. **Popiel** z części szczegółowej.

Na kongresie powstała dyskusya nad tem, czy projekt programu ma być przyjęty bez rozpraw, czy też ma się jeszcze co do niego wypowiedzieć plenum kongresu. Rozprawy nad tym zagadnieniem przybierały chwilowo burzliwy charakter. Górnoślązacy, Poznańczycy, przedstawiciele wychodźtwa, część Małopolan i część Królewiaków sprzeciwiały się rozprawom nad projektem programu. Natomiast część Kongresówki, zwłaszcza okręg łódzki i zagłębie, oraz część Małopolski domagała się rozpraw. Kongres postanowił wkońcu, by każda dzielnica wysłała jednego mowcę generalnego, któryby omówił na plenum sprawę projektu.

Imieniem Małopolski przemawiał dr. **Klimecki**, który radził, by się nie spieszyć z uchwaleniem programu. Imieniem Pomorza delegat **Antczak** oświadczył się za projektem programu, podobne stanowisko zajął też przedstawiciel Gdańska. Poseł **Waszkiewicz** żądał natomiast imieniem części Kongresówki zmian w programie idących w **kierunku radykalizmu społecznego i politycznego**. Przedstawiciel G. Śląska **Boguszczak** domagał się uchwalenia programu bez zmian. Prof. **Grudniewicz** proponował imieniem Poznańskiego, by program mieścił w sobie ściślejsze określenie **stosunku robotników do ziemi**. Po przemówieniach, program został przyjęty przeważającą większością. Kongres przyjął również projekt statutu organizacyjnego.

W dniu dzisiejszym obradować będzie komisya-matka, która ustali kandydatów na członków Rady naczelnej stronnictwa, a komisya wnioskowa przedstawi szereg wniosków natury politycznej, gospodarczej i społecznej. W południe obrady kongresu zostaną zamknięte, a popołudniu część jego członków uda się do kopalń wielickich.

Klub opiumistów w Krakowie.

(t) Kraków coraz to więcej poczyna nabierać cech wielkomiejskich tak pod względem wewnętrznym, jak i zewnętrznym, ale tylko w znaczeniu — ujemnem.

Jak nas informują, w ostatnich czasach powstał w Krakowie klub opiumistów, który znalazł wielu zwolenników. Klub ten mieści się dla zmylenia czujności władz w jednej z will za Parkiem Krakowskim. W willi, urządzonej z komfortem na wzór londyńskich palarni opium — zbiera się co noc towarzystwo z wyższych sfer krakowskich. Uczęszczają tam prócz zastępów świeżo zbogaconych parweniuszy, także znane osobistości krakowskie. Klub posiada specyalnie zorganizowaną służbę, która wewnątrz znajdujących się ostrzega o każdem niebezpieczeństwie.

Wstęp do palarni uzyskać można za bardzo wysoką opłatą.

Nie wątpimy, że policya krakowska zaopiekuje się bliżej ową willą, a przedewszystkiem mieszczącym się w niej klubem.

Wakacyjne kursy uniwersyteckie.

(t) W czarownej Krainie Tatrzańskiej odbywają się od szeregu lat w czasie feryj wakacyjnych Kursy Uniwersyteckie, organizowane staraniem Związku Polskiego Naucz. Szkół Powszechnych. — Tego roku odbył się tam w sierpniu czwarty z rzędu 4-tygodniowy Kurs, który zgromadził przeszło 120 nauczycieli ze wszystkich ziem Rzeczypospolitej. Przybyło nauczycielstwo z Małopolski i Wielkopolski, z ziemi grodzieńskiej, z Wołynia i Górnego Śląska, ażeby pogłębić swoją wiedzę dla dobra szkoły polskiej. Wykłady odbywały się w pięknej sali Sokoła zakopiańskiego i obejmowały dwa działy: filozoficzno-pedagogiczny i krajoznawczy. W związku z wykładami organizowano wycieczki naukowe, pod kierunkiem profesorów.

Na pierwszy plan wykładów wysunął się cykl tatrzański, mający na celu wszechstronne poznanie tego najpiękniejszego zakątku ziemi polskiej. Na prelegentów zaprosił Zarząd Wakacyjny Kursów Uniwersyteckich wybitnych specyalistów.

O powstaniu i geologii Tatr mówił prof. dr **Walery Goetel**, o krajobrazie tatrzańskim prof. dr **Jerzy Smoleński**, florze i faunie tatrzańskiej poświęcone były wykłady **dra Konst. Steckiego i dra Tadeusza Wolskiego. Prof. Kazim. Nitsch** wygłosił wykłady o gwarach ze szczególnem uwzględnieniem gwary podhalańskiej, a prof. **Wł. Skoczylas** z Warszawy zapoznał uczestników ze sztuką ludową w Polsce, w szczególności na Podhalu. Uzupełnienie tych wykładów stanowiły wycieczki w góry: geologiczna, pod kierunkiem prof. Goetla.

Oprócz cyklu tatrzańskiego odbyły się wykłady z zakresu nauk pedagogicznych.

Równolegle z wykładami zorganizowany był Kurs „Szkoły pracy" — rysunki i modelowanie.

Wakacyjne Kursy Uniwersyteckie w Zakopanem są dziś instytucyą, cieszącą się życzliwem poparciem społeczeństwa i władz szkolnych. Ministerstwo Oświaty udziela subwencyi na cele Kursów, tutejsze czynniki ułatwiają pobyt nauczycielstwu. Wszyscy uczestnicy zwolnieni byli od taksy klimatycznej. Umieszczenie wspólne znaleźli w burie szkoły przemysłu drzewnego i w szkole powszechnej.

Dnia 27 sierpnia po skończonych wykładach nastąpiło zamknięcie IV-go Wakacyjnego Kursu Uniwersyteckiego.

Otwarcie sezonu teatru J. Słowackiego. Dzisiaj nastąpi otwarcie teatru po przeszło dwumiesięcznej przerwie arcydziełem Fredrowskiem „Zemsta". Przedstawienie uświetnione będzie udziałem znakomitego gościa p. Jerzego Leszczyńskiego, który odtworzy swoją kapitalną rolę (Papkina). Dalsza obsada jest następująca: (Cześnik) p. Guttner, (Rejent) Sosnowski, (Podstolina) Bednarzewska, (Klara) Modzelewska, (Wacław) Niewiarowicz, (Dyndalski) Szymborski, (Śmigalski) Senowski (murarze) pp.: Miarczyński, Modrzewski i (Perełka) Kustowski. Komedya Fredry otrzymała nową wystawę. Powtórzenia: we wtorek i czwartek, również z udziałem p. Leszczyńskiego. W dalszych przedstawieniach „Zemsty" Papkina grać będzie p. Tomasz Działosz. P. Leszczyński grać będzie ponadto w drugiem arcydziele Fredrowkiem w „Ślubach panieńskich" swą niezapomnianą kreacyę „Gucia".

Miejski Teatr: Opera i operetka. W dzisiejszem przedstawieniu „Hrabiny" wystąpią znów znakomici artyści warszawscy p. Mechówna i p. Bogucki, którzy występami swymi zaskarbili sobie gorące względy melomanów krakowskich. Partyę Broni śpiewać będzie powtórnie p. Tola Mankiewicz. Wczorajszy występ tej młodziutkiej śpiewaczki był rewelacyą wybitnego talentu. Jutro śliczna opera Humperdincka: „Jaś i Małgosia" w świetnej obsadzie i nadzwyczaj barwnej scenery z współudziałem p. Boguckiego w kapitalnej roli miotlarza.

Z Teatru „Bagatela". Komunikują nam: We środę 7 b. m. premiera trzyaktowej komedyi H. Zbierzchowskiego „Małżeństwo Loli", wystawionej niedawno na lwowskiej scenie. Zaprezentują się w niej przeważnie nowoangażowane siły. Reżyseryę prowadzi p. Wysocki.

„Taniec szczęścia" będzie najbliższą premierą teatru „Nowości" z muzyką Roberta Stolza, pełną rytmu, uwzględniającą współczesne prądy i zawierającą dużo melodyi. Two stepów, Fox trotów, oraz prześliczne walce. Czarujca muzyka Stolza będzie prawdziwą niespodzianką dla muzykalnej publiczności Krakowa.

W niedzielę pop. i wiecz. „Kapłanka ognia", przepiękna operetka Walentino. wa.

Posiedzenie komisyi administracyjnej odbyło się pod przew. wiceprezydenta m. Sarego. Omawiano sprawy rzeźni i fabryki lodu. Następnie odbyło się posiedzenie powyższej Komisyi, łącznie z komiyą aprowizacyjną dla sprawy ustalenia taryfy opłat spożywczych miejsk. na podstawie uchwały Rady miasta z 21 lipca b. r.

(t **Podejrzany tytoń.** Aresztowano Chaima Finkla, lat 26 z Duńskiej Woli w pow. sieradzkim, za posiadanie 337 paczek tytoniu, co do pochodzenia których tłumaczył się niejasno.

(t) **Kradzież pieniędzy.** Onegdaj skradziono Hermanowi Wassertalilowi, zam. przy ulicy Lwowskiej l. w tramwaju Nr 1 z kieszeni marynarki 2600 marek, oraz dokumenta.

(t) **„Dostarczył" mu prowiantów.** Józef Gunia doniósł do tut. policyi, że Ryszard Osmalski, zam. w hotelu „Narodowym" wyłudził od niego 8020 marek na dostarczenie mu mąki, smalcu i cukru. Artykułów tych jednakże dotąd nie dostarczył.

(t) Z zemsty. Wincenty Włosik, kucharz w hotelu „Londyńskim", doniósł, że onegdaj skradziono mu zarzutkę wartości 10.000 marek. Podejrzani o tę kradzież są dwaj kelnerzy, wydaleni przez zarząd ze służby w tym hotelu.

(t) **Bezpańska waliza.** Alfons Baruch złożył w tut. policyi walizkę z rozmaitymi drobiazgami, którą znalazł w dorożce przy wsiadaniu na placu przed dworcem kolejowym. Walizka ta jest do odebrania w biurach „pod Telegrafem".

(t) **Włamanie.** Marceli Stefanik, introligator przy ulicy Rajskiej l. 10 doniósł do tutejszej policyi, że nocy onegdajszej nieznani sprawcy włamali się do jego pracowni i skradli mu bieliżny i garderoby wartości 65.000 marek.

(t) **Kieszonkowiec. Policya krak. aresztowała** Wolfa Pickholza, lat 27, rodem ze Stryja za kradzieże kieszonkowe na tutejszym dworcu kolejowym.

(t) **„Mili pasażerowie".** Wczoraj aresztowano Leona Regtara, fryzyera lat 18, pochodzącego z Nowego Jorku, oraz Józefa Segula, lt 17, ze Lwowa, szewca, za usiłowaną kradzież walizy w pociągu na linii Podgórze—Płaszów, na szkodę Eugeniusza Banacha ze Stanisławowa.

(t) **Pożar.** Wczoraj o godzinie 6 rano zawezwano straż pożarną do kamienicy pod l. 5 przy ulicy Szczepańskiej, gdzie w restauracyi Feilguta zapaliła się lada sklepowa. Pożar powstał od kuchenki gazowej, którą pozostawiono palącą się przez całą noc. Skutkiem rozgrzania się statywa poczęła się lada tlić. Straż pożarna stłumiła ogień. Szkoda wynosi 10.000 marek.

—ooo—

Śmierć na posterunku.

(t) Wczoraj odbył się pogrzeb posterunkowego policyi śp. **Marcelego Płonki**, który zginął z ręki bandyty Jabłońskiego w powiecie będzińskim.

Sp. Płonka, wracając po służbie do domu bez broni, spotkał znanego i niebezpiecznego bandytę Jabłońskiego i rzucił się na niego, chcąc go ubezwładnić. Wówczas Jabłoński dobył rewolweru i strzelił do Płonki. Kula przeszyła płuco i stos pacierzowy. Mimo operacyi nie udało się rannego utrzymać przy życiu.

Nad grobem przemówił krótko komendant policyi dr. Szczepański.

Niepodobna przy tej sposobności pominąć, że wdowa po śp. Płonce pozostała bez zaopatrzenia, ustawa bowiem emerytalna obowiązuje dopiero od 1 października, a policya państwowa niema dotychczas żadnych przepisów w tej mierze, tak, że rodzina w razie śmierci policyanta jest zdaną na łaskę i niełaskę losu, oraz na składki kolegów.

ZE SPORTU.

Cracovia — Polonia. 3:0 (1:0).

Warszawska Polonia, skupiająca w sobie prawie wyłącznie inteligencyę, gra elegancko i spokojnie, a przytem w miarę wyszkolenia, — niestety jeszcze słabego — poprawnie.

W niedzielnych zawodach, które raczej nazwać można trainingiem na jedną bramkę, wykazała Polonia wszystkie swe dodatnie cechy. Mimo przytłaczającej przewagi Cracovii broniła się dzielnie. Że nie sprostała technicznie lepszej i lepiej zgranej Cracovii i nie wytrzymała tempa — brać jej za złe nie można, piłka nożna w byłej Kongresówce znajduje się dopiero w stadyum rozwoju.

Z poszczególnych graczy Polonii jedynie bramkarz, Loth II, przerastał wszystkich, o klasę. Zwinność jego i pewność z jaką wychodził z najzawilszych sytuacyi jest zadziwiająca.

U Cracovii minęło już zdaje się przejściowe przesilenie, grała bowiem doskonale. Mały stosunkowo wynik przypisać trzeba nieobecności Kotapki wskutek czego napad pozbawiony był prawego łącznika. Zato Kogut i Kałuża grali wprost koncertowo.

Pierwszą bramkę zdobył Gintel z rzutu karnego, dwie następne Kałuża.

Ogromną przewagę Cracovii uwydatnia najlepiej stosunek rzutów narożnych 9:0!

Sędzia p. Bilor ze Lwowa bardzo dobry i uważny.

Zawody Cracovii z Polonią były zarazem dwusetnemi zawodami w I drużynie p. Synowca, długoletniego jej kapitana. Czem jest p. Synowiec dla Cracovii, zbyteczne pisać, gdyż nazwisko jego jest znane nietylko u nas lecz i zagranicą — w świecie sportowym.

Dwusetny match to jubileusz rzadki, trudny do osiągnięcia, a wogóle pierw-

szy w Polsce. Wydział i I drużyna K. S. „Polonia" uznając zasługi p. Synowca dla sportu polskiego, ofiarowała mu w upominku piękny dyplom i odznakę swego klubu, natomiast wiecznie drzemiący wydział K. C. „Cracovii" nie poczuł się do obowiązku nawet złożenia życzeń jubilatowi. S. P.

Lwowski K. S. „Lechia" (drugoklasowy) odbył kilka zawodów w Czerniowcach w Rumunii a mianowicie:

dnia 19. 8. . . . Lechia-Jaha 5:1
„ 21. 8. . . . „ Polonia 0:1
„ 23. 8. . . . Lechia-Drogos-Woda 3:1
„ 25. 8. Lechia-Jaha i Makkabi (kombin.). Po kilku minutach gry kombinowana drużyna rumuńska zeszła z boiska.

Dział ekonomiczny.

Przed zwyżką marki polskiej.

Wiedeńskie giełdowe pismo „Börse" donosi, że w **w najbliższym czasie należy się spodziewać znacznej zwyżki marki polskiej.** Pomyślnym dla marki polskiej jest fakt, że jest ona znowu na giełdzie gdańskiej notowaną. Na zwyżkę marki polskiej ma wpłynąć ta okoliczność, że graniczny polsko-ukraiński handel wywołuje wielkie zapotrzebowanie waluty polskiej.

Z naszego rynku giełdowego.

Stadyum stagnacyi na rynku papierów dywidendowych przybrało charakter trwały. Niebywały wprost spadek kursu marki polskiej w stosunku do walut obcych nie oddziałał zupełnie ożywczo. Ta sama atmosfera apatyczna panuje nadal, a różnice kursowe tak są znikome, iż w obecnych warunkach nawet stracić na akcyach nie można. Zdawać się może, że na poszczególne papiery wyznaczono kursa szacunkowe, od których odstąpić nikt się nie waży.

W czasach, kiedy wszystkie artykuły codziennego zapotrzebowania dochodzą do zawrotnych cen, kiedy różnice w cenie dochodzą w ciągu jednego miesiąca do 100 procent, akcye jedyne pozostają bez zmiany. Jestto objaw niewątpliwie anormalny, boć przecie niema powodu, by udziały w przedsiębiorstwach produkujących, o dużych zyskach, nie miały być oceniane według wartości i dochodowości.

Jako przyczyny tego stanu wymienia się powszechnie brak zaufania, brak szans zwyżki i wreszcie brak gotówki.

Jeżeli chodzi o zaufanie do akcyi, to jest to czynnik bez kwestyi bardzo ważny, o ile zainteresowanie nimi ma objąć szerokie koła publiczności. Niewątpliwie wypadki z początku roku bieżącego, jak również praktyki niektórych instytucyi emitujących, osłabiły to zaufanie. W żadnym jednak wypadku nie można mówić o tym czynniku jako jedynym, który spowodował zastój. Nietylko na giełdzie krakowskiej, gdzie była pół roku temu zniżka kursu akcyj, lecz na innych giełdach krajowych sytuacya co do akcyj jest wierną kopią stosunków krakowskich. Zwyżka walut pozostała i tam bez echa, każąc temsamem przypuszczać, że **brak zaufania** jest tylko może **jedną ze słabszych** przyczyn braku zainteresowania.

Daleko trafniej jest przyjąć **brak gotówki** i małą nadzieję jakiegoś żywszego ruchu za przyczynę obecnej stagnacyi. Gotówka zaś wolna, która jest, bądź odpłynęła, niestety, do spekulacyi walutami obcemi, tak dzisiaj — znowu niestety — zyskownej, bądź też finansuje prywatne inicyatywy.

W tem oświetleniu sytuacya dzisiejsza zdaje się być zupełnie zrozumiała. Ale jeżeli chodzi o **wartość akcyi,** to nie można jej mierzyć **miarą kursów** giełdowych.

Kursa dzisiejsze to nie wskaźniki rzeczywistej wartości akcyi; jest to wypadkowa stadyum, które przy maksimum podaży cieszy się ogromnie słabym popytem. Są to więc **kursa** w wielu wypadkach **przymusowe,** wynikłe ze zleceń realizowania za wszelką cenę, a nie kursa odpowiadające istotnej wartości akcyi tych towarzystw.

To też dotychczasowy stan nie może potrwać długo. Kilkakrotne haussy w ciągu tego roku wymownym są tego dowodem. Niech się tylko w jednym dniu zaznaczy silniejsza poprawa, to już wypływają szeregi chętnych do kupna, którzy się angażują w akcyach, skoro się zaznaczy nadzieja jakiegoś ożywienia w tym dziale.

A niech się jeszcze wyraźniej zarysują projekty rządu w sprawie reformy naszej waluty, to z pewnością przypłynie fala uciekinierów, którzy rzucą się na akcye i spowodują wreszcie wyrównanie kursów, tak dalekich obecnie od rzeczywistej wartości akcyi.

Ruch giełdowy.

Wczoraj giełda krakowska była zamknięta.

Warszawa. Waluty: Dolary Stanów Zjedn. gotówka trans. 3255—3225.

Wiedeń. (Telef. J.) Marki niemieckie 13'35 do 13'50, leje 13'45 do 13'80, liry 52'50 do 53'25, dolary 1160 do 1222, funty 4500, czeskie 4'10 do 14'55, węgierskie 2'96 do 3'— marka polska 30.

Żieleniewski 3700. Fanto 36000. Karpaty 25450. Galicya 64000. Schodnica 22500.

Żurych. Marka polska 20.

OGŁOSZENIE.

Państwowy Urząd Węglowy podaje do wiadomości zainteresowanych osób i instytucji, że zgodnie z rozporządzeniem Ministra Przem. i Handlu wydanem dnia 13. lipca br. Nr. 66 Dziennika ustaw Rzeczypospolitej Polskiej zaczynając od I-go października zostają zniesione ograniczenia w obrocie węglem kamiennym, koksem i brykietami na całym obszarze Państwa.

Import węgla i koksu ze Śląska Górnego i z Zagłębia Karwińskiego pozostaje nadal pod kontrolą Rządu i może mieć miejsce tylko na mocy specyalnych pozwoleń.

Zgodnie z powyższem od dnia I-go października Państwowy Urząd Węglowy przechodzi w stan likwidacyi i wszyscy konsumenci węgla i koksu od tejże daty winni zaopatrywać się w potrzebne paliwo sami drogą bezpośredniego zakupu, zawierając stosowne umowy z kopalniami krajowemi, do czego nie są wymagane żadne pozwolenia organów Rządowych, lub też na Śląsku Górnym i w Zagłębiu Karwińskim na mocy pozwoleń, które mogą otrzymywać od Rządu.

Do dnia I-go października pozwolenia na zakup węgla i koksu zagranicznego będą wydawane w Państwowym Urzędzie Węglowym w Warszawie, Jasna I. od I-go zaś października w Departamencie II Min. Przem i Handlu, Elektoralna 2.

Bliższe informacye w tej sprawie zainteresowani mogą otrzymać w P. U. W. w Warszawie, Jasna I, w Urzędzie Węglowym w Poznaniu i w Inspektoracie Węglowym w Krakowie.

Kraków, 2 czerwca 1921 r. 5185

!!! Baczność oszczędne Panie !!!

Ze starego kapelusza nowy.

Przerabia szybko według najnowszych modeli warszawskich i wiedeńskich

Fabryka kapeluszy Julii Rauszowej Kraków,
Rynek L. 17, I. p. i Bracka L. 4. I. p. 5178

Eksporterzy, Właściciele mebli oraz wyrobów koszykarskich
we własnym interesie powinni zamawiać wyroby koszykarskie już teraz, jeśli je chcą otrzymać na sezon.
SYNDYKAT KOSZYKARSKI S. A. Kraków, Floryańska 32. telef. Nr. 2237. 5184
Oddziały: Lwów, Poznań, Warszawa, Wiedeń.

5177 **ZIELNIK POLSKI**

miesięcznik bogato ilustrowany 20 stron. poświęcony ziołom leczniczym, przyrodnictwu i hygienie. Opis kilkuset ziół, z rysunkami. Leczenie wszelkich chorób. Własne lekarstwa. Niezbędny także dla zbierających i oprawiających. Nowe źródła bogactwa narodowego. Pierwsze tego rodzaju pismo w Polsce. Cena numeru 55 Mk z przesyłką.
Dr. med. STANISŁAW BREYER, Kraków Wolska 36.

Remscheidowskie
Piły do gatrów i tartaków, taśmowe i tarczowe (do cyrkularki)
Rozmaite siekierki, młoty do cechowania drzewa, pilniki do ostrzenia pił, pierwszorzędne szlifierki do pił, oliwiarki, smarownice do wazeliny, obcinacze, świdry do gwintów i kute gwoździe.
Wszelkie narzędzia do przemysłu drzewnego stale na składzie.
BIRO & COMP., Wiedeń I.,
Liebenberggasse 6. 4742
Telefon 563 i 11525. Adres telegr. Birosäge.

POWAŻNA INSTYTUCJA ROLNICZO - HANDLOWA
w Warszawie
poszukuje zdolnego
urzędnika branży żelaznej
obeznanego z prowadzeniem sklepów z wyrobami żelaznemi i t. p. galanterja.
Warunki zależne od kwalifikacji. 5073
Oferty sub „Podkowa" do Biura Ogłoszeń Tow. Akc. „REKLAMA POLSKA", Warszawa, Jasna 10.

TARGI WSCHODNIE we LWOWIE
od 25. IX. — 5. X. 1921.

TYGODNIK DOSTAW

pismo fachowe poświęcone polskiemu dostawnictwu i odbudowie. wyda bezpośrednio przed otwarciem Targów Wschodnich i podczas trwania tychże 4 numera agitacyjne w olbrzymim nakładzie, które rozrzucone będą bezpłatnie w całej Polsce a nadto rozdawane będą uczestnikom Targów. — Wydawnictwo nasze zaprasza już dziś pierwszorzędne firmy do wzięcia udziału w tej imprezie poświęconej reklamie przedsiębiorstw polskich i udziela na żądanie odwrotnie wyjaśnień i kosztorysów tyczących się ogłoszeń w tych numerach. Numera okazowe na żądanie bezpłatnie.

TYGODNIK DOSTAW
Główna redakcya i Administracya: **LWÓW, Potockiego 26, Telefon 259.**

ZBOŻE
APROWIZACYJNE I NA ZASIEW
oraz
mąkę i wszelkie ziemiopłody
dostarcza dla Kooperatyw i Stowarzyszeń Rolniczo-Handlowych po cenach konkurencyjnych punktualnie i w dobrych gatunkach
DOM HANDLOWO-KOMISOWY
JANUSZ DZIERŻAWSKI i SKA
KALISZ, Al. Józefiny L. 10. — Telefon 41.
Adres telegraficzny: „Dzierżawski Kalisz".
Egzystuje od 1906 roku. 5076
Posiada żyto siewne „Petkus" I i II odsiew, kwalifikowane przez Izbę Rolniczą w Poznaniu i sekcję oceny nasion w Warszawie.

LANGEN I WOLF
Fabryka motorów i maszyn w Kolonii, Deutz i Wiedniu
dostarczających natychmiast:
wszelkiego rodzaju motorów spalinowych dla popędu benzyną, ropą i gazem ziemnym. — Motory Diesla bez kompresora. Motory ssące. — Aparaty dla zużytkowania odpadków drzewnych do wytwarzania gazu i popędzania motorów. — Lokomobile i lokomotywy benzynowe. — Traktory dla rolnictwa i gospodarstwa leśnego. — Specyalność dla przemysłu naftowego: Motory do wiercenia, tłokowania i pompowanie ropy ze zmiennym popędem, gazem ziemnym, ropą lub benzyną. — Motory do pędzenia ekshaustorów. 4998
Generalne zastępstwo: **Inż. R. KIELESINSKI i Ska w Borysławiu.**
Telefon Nr. 137 i 138, Telefon Nr. 137 i 138.

DUŻA FABRYKA ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH
w Czechach poszukuje zdolnego zastępcę dla organizacji sprzedaży w R. P. P. Oferty pod adresem:
NUTRA S. A. Pitkovicky, p. Uhrineves, Czechy. 5101

Wynalazek Zagraniczny Patentowany!
„KIKIRIKI"
Aparat do badania jaj. Rozróżnia płeć w jaju, jako płciowy doświadczalnik w różnych kierunkach, jest naukową zabawką dla każdego.
Za nadesłaniem 285 Mk wysyłamy aparacik pocztą.
Dom Handlowo-komisowy
BARTONICZEK
Kraków, Rakowicka 17.
Prospekty we wszystkich językach darmo.

Ważne dla wszystkich!
Przybywającym do Łodzi po zakupy towarów łokciowych radzimy wstąpić do
Składu Hurtowego M. BRYL
w Łodzi, Piotrkowska 56
w podwórzu, 3-cie wejście na lewo,
gdzie są do nabycia po cenach fabrycznych w resztkach i sztukach następujące towary: Płótna białe, kolorowe i deseniowe, na bieliznę, pościel, wsypy i fartuchy, oraz cajgi, barchany, flanele, wełna, szewioty, sukna, korty, chustki, pończochy, skarpetki i wiele innych towarów.
Sprzedaż hurtowa i detaliczna. 5015

„HERA"
Biuro pośrednictwa w kojarzeniu małżeństw. Łaskawe zgłoszenia: Poznań Słowackiego 35
Dyskrecja zapewniona.

MYDŁO do prania najlepszej jakości hurtownie po 310 Mp. Wagonowo taniej. W paczkach pocztą opłatnie za zaliczką 5 kg. 1700 Mp. poleca firma
S. BINZER, Kraków, Radziwiłłowska 15. Tel. 1419.

POLAK katolik lat 30
z maturą i szkołą gospodarczą, posiadający kilkuletnią praktykę w większym folwarku poszukuje posady
ZARZĄDCY
Zgłoszenia do Administracyi „GOŃCA" pod „ZARZĄDCA" 5132

Wydawca: W zastępstwie Spółki wydawniczej Goniec Krakowski", Spółki z ograniczoną poręką: Marjan Pontane, Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Gruner.
Druk. Nak. Spółki Wydawniczej „Prawda" w Krakowie.